„STUDIA I MATERIAŁY", t. 2
STANISŁAW AUGUST I JEGO RZECZPOSPOLITA.
DRAMAT PAŃSTWA, ODRODZENIE NARODU

Redakcja naukowa
Angela Sołtys, Zofia Zielińska

Insurekcja 1794 r.
Kościuszko – Stanisław August

JERZY KOWECKI

Słowa klucze:
Komitet w Lipsku, powstanie 1794 roku w Warszawie,
Rada Najwyższa Narodowa

ISBN 978-83-7022-199-7
ARX REGIA® WYDAWNICTWO ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE – MUZEUM
ZAMEK KRÓLEWSKI W WARSZAWIE – MUZEUM 2015

Jerzy Kowecki

Insurekcja 1794 r.

Kościuszko – Stanisław August

Ktoś kiedyś wyraził opinię powtarzaną niejednokrotnie, że gdyby Stanisław August zmarł po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, a przed wojną polsko-rosyjską 1792 r., nie byłoby jego tak uporczywej i niemal wszechobejmującej czarnej legendy. Do historii przeszedłby jako jeden z najznakomitszych i na pewno najświatlejszych monarchów, któremu Rzeczpospolita zawdzięczała nie tylko odnowienie i rozwój kultury, sztuki, oświaty, ale także odrodzenie państwa, jego instytucji, zbliżanie do bardziej zaawansowanego cywilizacyjnie Zachodu, odbudowywanie służby dyplomatycznej, wreszcie gospodarki. Pogląd ten podzielam. Podobną opinię wyraził Antoni Trębicki już w roku 1792 i to w szczególnej sytuacji i szczególnym tekście. Oto zgłaszając swój akces do konfederacji targowickiej, z nieprawdopodobną naiwnością pisał do jej szefów, największych wrogów Stanisława Augusta: „kochałem i kocham najlepszego i najnieszczęśliwszego z królów, stworzonego w innym zbiegu okoliczności być ozdobą wszystkich tronów, a szczęściem wszystkich narodów”[1]. Wymienionych zasług nie przekreślają zarzuty odnoszone do następnych lat, a i one wymagają dla sprawiedliwej i udokumentowanej interpretacji uwzględnienia historycznych uzależnień oraz działań i zachowań innych protagonistów dzieła Sejmu Czteroletniego.

Moje własne doświadczenia jako historyka epoki stanisławowskiej w poznawaniu króla uzasadniają taką opinię. Poznawanie to zacząłem bowiem od powstania 1794 r. Siłą rzeczy głównymi bohaterami ówczesnej sceny politycznej w Rzeczypospolitej, a tym samym zainteresowań początkującego badacza, byli Kościuszko, jego bliscy i dalsi współtowarzysze walki i działań publicznych, w ogóle insurgenci oraz obóz powstańczy. Okoliczności, rozwój wydarzeń sprawiły, że Stanisław August znalazł się poza tym obozem. Toteż do słabo jeszcze zorientowanego w realiach epoki badacza silniej przemawiały źródła nieprzychylne królowi i takież oceny i opinie w opracowaniach historyków, chociaż często nieobiektywne, wynikające z jednostronnego uwzględniania wybranych, niekorzystnych dla króla aspektów jego działalności, pomijające jej uwarunkowania. Jednym słowem – niejednokrotnie ahistoryczne.

---

[1] Antoni Trębicki do Generalności Litewskiej, 22 IX 1792 r., Wrocław, *idem*, *Opisanie sejmu* (...) *1793 w Grodnie. O rewolucji roku 1794*, oprac. J. Kowecki, Warszawa 1967, *Aneks*, s. 462.

Dopiero późniejsze bliższe zainteresowanie także wcześniejszymi okresami skłaniało do modyfikacji, rewizji, przewartościowania własnych ocen i poglądów.

Sądzę, że kluczowe dla zrozumienia i oceny postępowania Stanisława Augusta po Sejmie Czteroletnim są wydarzenia i okoliczności związane z akcesem króla do konfederacji targowickiej. Moim zdaniem zdeterminowały one – oczywiście, obok motywów osobistych, sytuacji własnej i rodzinnej monarchy, jak również pewnych cech charakteru – kolejne jego decyzje aż po abdykację.

Rok monarchii konstytucyjnej, od uchwalenia Konstytucji 3 Maja do maja roku następnego, upłynął w Rzeczypospolitej w atmosferze entuzjazmu dla dokonanej reformy i przekonania lub choćby nadziei, iż w sprzyjającej, jak chciano wierzyć, sytuacji międzynarodowej, da się uniknąć zbrojnej interwencji Rosji, której się obawiano i której nie wykluczano. Nadzieję taką uzasadniało jednak m.in. błędne przekonanie o dobrej wierze sojusznika pruskiego i oświadczenia niektórych stolic. Twórcy dzieła trzeciomajowego pracowali nad dalszymi zmianami, nad przeprowadzaniem ustaw konkretyzujących ogólne postanowienia Ustawy Rządowej. Obok króla najaktywniejsi w tych robotach byli Hugo Kołłątaj i Ignacy Potocki. Najpilniejsze zadania wiązały się z rozbudową i wzmocnieniem sił zbrojnych oraz – co dla realizacji tego celu było niezbędne – skarbu. Wykonanie tych i licznych innych zadań wymagało czasu, a tego zabrakło.

Oto bowiem 18 maja 1792 r. Jakow Bułhakow, poseł Katarzyny II w Rzeczypospolitej, przedstawił deklarację o wkroczeniu wojsk rosyjskich do Polski. Uzasadnieniem było poparcie konfederacji zmierzającej do obalenia dzieła „sejmu rewolucyjnego". Konfederację zawiązała w Petersburgu garstka magnatów pod dyktando generała rosyjskiego Wasyla Popowa, datując ją oszukańczo: 14 maja w pogranicznej Targowicy. Prusy nie udzieliły Polsce żadnej pomocy, do czego zobowiązały się w traktacie. Fryderyk Wilhelm II, dążący do kolejnej aneksji ziem polskich, argumentował, że tekst Konstytucji 3 Maja nie został z nim uzgodniony.

I Stanisław August, i inni twórcy reformy zdawali sobie sprawę z ogromnej dysproporcji sił. Rzeczpospolita podjęła walkę, lecz politycy stojący na jej czele nie mieli wiary w możliwość nie tylko zwycięstwa, ale choćby skutecznej obrony. Zbrojny opór traktowali jako środek wzmocnienia swojej pozycji w pertraktacjach z Katarzyną II, mając nadzieję na ich podjęcie i osiągnięcie porozumienia ratującego dalsze istnienie państwa oraz ocalenie choćby części dzieła Sejmu Czteroletniego. Przywódcy Sejmu liczyli na to, że Stanisławowi Augustowi uda się coś jeszcze uzyskać. Był to zapewne jeden z głównych motywów decyzji zawieszającej 29 maja 1792 r. – bez podania terminu ich wznowienia – czynności Sejmu. Tym samym całą odpowiedzialnością za dalszy bieg wydarzeń, a więc za losy kraju, obarczyli króla.

Stanisław August znalazł się w niesłychanie trudnej sytuacji, stanął przed niemożliwym w ówczesnych okolicznościach zadaniem: pogodzenia ratowania państwa i reform z ułożeniem stosunków z ościennymi mocarstwami, przede wszystkim z Rosją, bez czego wykonanie pierwszego było nierealne. Nie miał złudzeń, jak zresztą i inni przywódcy z ostatnich lat, co do możliwości wygrania tej wojny. Słabsze i liczebnie, i brakiem obycia bojowego, i pod względem wyposażenia wojsko

Rzeczypospolitej – dowodzone przez zdolnego, ale niedoświadczonego księcia Józefa, a na Litwie w ogóle tragicznie prowadzone – z góry było pozbawione szans na zwycięstwo. Toteż zgodnie z założeniami cofało się, usiłując opóźniać postępy przemożnych sił wroga, odnosiło nawet pewne sukcesy, jak pod Zieleńcami i Dubienką. Miało to umożliwić rozmowy pokojowe i rozwiązanie kompromisowe. Lecz do rozmów nie było drugiej strony.

Katarzyna II nie chciała kompromisu, nie trafiały do niej argumenty przywoływane przez stronę polską: możliwość zrezygnowania z części decyzji Sejmu Wielkiego czy sugestia następstwa tronu polskiego dla wnuka carycy Konstantego. Wysuwali ją już wcześniej m.in.: Adam Kazimierz Czartoryski, Ignacy Potocki, Hugo Kołłątaj. Niekorzystne, a właściwie złe wiadomości z frontów (klęska armii litewskiej pod Mirem, pogarszające się położenie armii koronnej) spowodowały wydanie przez Radę Wojenną 18 czerwca polecenia księciu Józefowi, by zaproponował stronie rosyjskiej zawieszenie broni, co ta odrzuciła.

Z równie negatywnym przyjęciem spotkały się próby Stanisława Augusta rokowań z Katarzyną II. 22 czerwca z inicjatywy Straży Praw król wysłał list współautorstwa m.in. Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja, uwzględniający sugestie ambasadora Bułhakowa. Na odpowiedź czekał miesiąc, ale, co gorsza, caryca nie podjęła tematu następstwa tronu polskiego i innych propozycji szukania kompromisu, lecz zażądała akcesu Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej. Król, po poufnej naradzie z rodziną i najbliższymi przyjaciółmi, zwołał na 23 lipca posiedzenie Straży Praw rozszerzone o ministrów do niej nienależących oraz marszałków konfederacji sejmowej, a także starszego brata króla, ekspodkomorzego Kazimierza Poniatowskiego. Po przedstawieniu położenia kraju zadał zebranym pytanie, jak ma zareagować na główne żądanie carycy. Na 12 uczestników narady 8 za prymasem Michałem Poniatowskim wypowiedziało się za akcesem Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej. Przeciwko byli m.in. marszałek Stanisław Małachowski i Ignacy Potocki. Wyraźnie za wypowiedział się Hugo Kołłątaj. Podkreślił, iż słuszniej byłoby rokować z Katarzyną, a nie z przywódcami buntu, ale czas nie pozwala na targi. Konkludował: „Dziś jeszcze, Miłościwy Panie, przystąpić potrzeba do konfederacji targowickiej, nie jutro; każdy moment jest drogi, bo krew go Polaków oblewa”[2].

Kołłątaj zresztą – jest dość prawdopodobne, że krok ten uzgodnił przynajmniej z niektórymi innymi przywódcami sejmowymi – wyjeżdżając z Warszawy i kraju, pozostawił swój akces do konfederacji, powierzając go zaprzyjaźnionemu lekarzowi i finansiście Ludwikowi Strasserowi z zaleceniem, by złożył go Generalności targowickiej, w wypadku gdyby ta zgodziła się na jego warunki: utrzymania choćby części dzieła Sejmu Czteroletniego i stanowiska dla Kołłątaja.

Przeciwko kapitulacji wystąpiła grupa oficerów z księciem Józefem i Kościuszką na czele. Demonstracyjnie zgłosili oni swoją dymisję i nie ulegli namowom króla, by pozostać w wojsku.

---

[2] L. W e g n e r, *Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiej z dnia 23 lipca 1792*, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego”, t. V, r. 1869.

Akces króla nie zadowolił szefów konfederacji, dążyli bowiem do całkowitego upokorzenia go i osiągali to mimo jego prób oporu. Wymusili ponowny akces stwierdzający odstąpienie od reform „sejmu rewolucyjnego". Takie wymagania stawiali również innym stronnikom Ustawy Rządowej, żądając usuwania z ich akcesów zamieszczanych w nich często deklaracji trwania przy królu i dziele Sejmu Czteroletniego, wręcz potępienia całej reformy i dokonań sejmu. Za przykład może tu służyć los akcesu posła inflanckiego Antoniego Trębickiego zgłoszonego we wspomnianym już obszernym liście do Generalności Litewskiej konfederacji targowickiej z 22 września 1792 r.[3]. Autor wyjaśniał powody swojego nie tylko poparcia dla reform, ale również ostrego potępienia przeciwników, a zwłaszcza Dyzmy Bończy Tomaszewskiego i jego ataku na Konstytucję 3 Maja. Tłumaczył, iż kierował się przekonaniem o konieczności „utrzymania tak wielkiego dla ojczyzny dobra", „zaręczał cnotliwym słowem o działaniu" bez zachęt króla i marszałka Sejmu Stanisława Małachowskiego, którego „nieskażoną cnotę – podkreślał – uwielbiał". Taka deklaracja oraz znana działalność i aktywność prokonstytucyjna Trębickiego byłyby aż nadto wystarczające, by szefowie targowiccy odrzucili jego akces. On jednak, podkreślając konieczności wynikające ze zwycięstwa Rosji i Targowicy, dodał jeszcze m.in.: „odstępuję więc Konstytucji 3 Maja jako prawa niedogodnego, zachowując jej szacunek i uwielbienie jako mądrego pisma".

Tym bardziej złożenie akcesu Hugona Kołłątaja było zupełnie nieaktualne. Jednak zgromadzeni w Lipsku radykalni przeciwnicy Targowicy, niedawni przywódcy sejmowych robót, ciągle jeszcze nie tracili całkowicie nadziei na uzyskanie przez Stanisława Augusta możliwego do zaakceptowania kompromisu z Katarzyną II. Korespondencyjnie namawiali go do kontynuowania wszelkich prób porozumienia. Atoli zabiegi króla na nic się zdawały, przemilczana została nawet zgłaszana i ponawiana gotowość abdykacji, warunkowanej nieuszczuplaniem ziem Rzeczypospolitej, spłaceniem jego długów i uzyskaniem obietnicy zabezpieczenia bytu jego najbliższemu otoczeniu. Stanowisko takie było jeszcze bardziej oczywiste wobec wkroczenia wojsk pruskich w granice Rzeczypospolitej, decyzji Katarzyny II z 16 grudnia 1792 r. o II rozbiorze, potwierdzonej przez traktat rosyjsko-pruski 23 stycznia 1793 r.

Do rozbioru Polski parły Prusy. Rosja najchętniej zachowałaby Rzeczpospolitą w całości dla siebie, ale było to sprzeczne z interesami dwóch pozostałych mocarstw ościennych, których naciski na to jej nie pozwalały. Zresztą wśród samych dygnitarzy rosyjskich myśl o rozbiorze była silna, a i sama Katarzyna II do niej się skłoniła. Zadanie to miał przeprowadzić nowy od lutego 1793 r. ambasador Katarzyny II w Warszawie Jakob Johann Sievers.

Chociaż świadomość, do czego przyczynili się swoją działalnością, zaczęła docierać również do „hersztów spisku targowickiego", jak ich nazywali patrioci, to nadal dążyli oni do kolejnego upokarzania Stanisława Augusta. Król został zmuszony do udania się do Grodna, gdzie Generalność konfederacji przywróciła obaloną

[3] T r ę b i c k i, *Opisanie sejmu...*, s. 460–464.

na początku Sejmu Czteroletniego Radę Nieustającą, by ta na żądanie Sieversa zwołała sejm w celu zatwierdzenia rozbioru, obalenia dzieła „sejmu rewolucyjnego" i ustanowienia nowych praw pod dyktando ambasadora.

Stanisław August usiłował uniknąć uczestniczenia w tych wydarzeniach, przede wszystkim w przygotowaniach do zwołania sejmu. Od udziału w tym „zjeździe grodzieńskim", jak go trafnie określali patrioci, odmawiając mu – ze względu na dyktat i przemoc rosyjską – uznania za sejm, uchyliła się zdecydowana większość senatorów, w tym także ministrów niesprzyjających Konstytucji 3 Maja. Ambasador i targowiczanie mieli duże trudności w skompletowaniu składu sejmu, w fikcyjnym wyborze posłów, ponieważ bardzo dużo potencjalnych kandydatów nie chciało uczestniczyć, mimo nacisków, w wymuszanych elekcjach. Stanisław August minimalizował swoje uczestnictwo w sesjach, ustępował jednak, obawiając się zgody Rosji na powiększenie zaboru pruskiego i odrzucania jego próśb finansowych.

Mimo dobierania na posłów osób najbardziej uległych ostatecznie znaleźli się wśród nich również ludzie próbujący zachować resztki przyzwoitości. W konfederacji – obok osób pozbawionych wszelkich skrupułów, jak biskupi Józef Kossakowski i Ignacy Jakub Massalski, wojewoda Michał Hieronim Radziwiłł – widzimy np. posła Ludwika Gutakowskiego, związanego z obozem patriotycznym, który akces podpisał, ale uchylił się od aktywności. Tak też uczyniła spora część senatorów przeciwnych Sejmowi Czteroletniemu, jak wojewoda lubelski Kajetan Hryniewiecki, który nie zgodził się przyjąć urzędu targowickiego. Wojewoda rawski Bazyli Walicki i wielu innych senatorów odmówili uczestniczenia w tym sejmie. Niewątpliwy przeciwnik reform Sejmu Wielkiego, kanclerz wielki koronny Jacek Małachowski, chociaż poparł konfederację, to jednak nie zgodził się już na udział w sejmie grodzieńskim, nawet zrzekł się kanclerstwa. Z kolei stronnik Stanisława Augusta i dzieła „sejmu rewolucyjnego", podkanclerzy litewski Joachim Litawor Chreptowicz, pierwej przyjął od Generalności targowickiej urząd kanclerza wielkiego litewskiego, lecz następnie, gdy uświadomił sobie groźbę II rozbioru Rzeczypospolitej, nie chciał przyczyniać się do tej hańby i zrezygnował z zaakceptowanej wcześniej godności.

Absolutny dyktat Rosji, uciekającej się do szantażu dyplomatycznego i używania nacisku wojskowego, doprowadził do przyjęcia przez sejm grodzieński traktatów II rozbioru, najpierw z Rosją, a następnie – po dłuższym i silniejszym oporze – z Prusami. Stanisław August usiłował utrzymać choćby część reform Sejmu Czteroletniego, ale niewiele udało się ocalić. W końcu pierwszej dekady grudnia 1793 r. mógł powrócić z Grodna do Warszawy.

Tymczasem w miarę coraz oczywistszej nieskuteczności zabiegów Stanisława Augusta o uzyskanie ustępstw carskich, a zwłaszcza wobec dokonanego II rozbioru przywódcy Sejmu Czteroletniego, gromadzący się na emigracji głównie w Saksonii, przestawali liczyć na ułożenie kompromisowych stosunków z Rosją. Nadzieje na odzyskanie suwerenności Rzeczypospolitej zaczęli wiązać z podjęciem walki zbrojnej. Jej skuteczność łączyli z zabiegami o uzyskanie pomocy rewolucyjnej Francji. Wobec fiaska zabiegów Stanisława Augusta zdecydowali się na obarczenie go całą

odpowiedzialnością za braki i upadek dzieła Sejmu Czteroletniego. Podjęli ostrą, bezpardonową propagandę antykrólewską, co zarazem stanowiło polityczne przygotowania do powstania. Szybko opracowali książkę, która dała początek najczarniejszej legendzie króla Poniatowskiego, pokutującej do naszych czasów. Hugo Kołłątaj przy współpracy Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, Ignacego i Stanisława Kostki Potockich oraz wykorzystaniu dziełka Kościuszki *Opis kampanii r. 1792*[4] napisali obszerny antykrólewski pamflet polityczny *O ustanowieniu i upadku Konstytucyi polskiey 3-go Maia*. Jako jego współtwórcy bronili dzieła Sejmu Czteroletniego. Pisali, iż targowiczanie „Rzucili potwarz na sejm, że siał projekta demokrackie, gdy on prawa tylko należne ludowi, a dawniej od niego używane, powrócił"[5]. Zarzucili królowi niedopuszczalną kompromisowość w stosunkach z Rosją, do której tylko nieco wcześniej go namawiali i w której dostrzegali ratunek dla Rzeczypospolitej. Chociaż mieli pełny udział w pracach Sejmu Wielkiego, także jako sejmu rządzącego, to teraz obarczali Stanisława Augusta odpowiedzialnością za słabość armii, za niedostatek uzbrojenia, nieprzygotowanie wojska do prowadzenia wojny.

Z tym stanowiskiem współgrały niezadowolenie i nastroje antyrosyjskie w kraju, łączone z postawami antykrólewskimi, które odżyły po euforii lat 1788–1792. Zarządzona redukcja wojska polskiego wzmagała falę patriotyzmu i sprzyjała tworzeniu spisków, zwłaszcza wśród wojskowych, ale również mieszczan. Zaczęło się od luźnych „schadzek" grup spiskowych, a w maju 1793 r. powstało zorganizowane już sprzysiężenie warszawskie, zresztą niejednolite z punktu widzenia poglądów politycznych i społecznych. Tu także orientowano się na rewolucyjną Francję. Stanisław August był temu niechętny, a nawet przeciwny; obawiał się o dalsze losy Polski, ale także własne i swoich bliskich. Atmosferę podgrzewały jeszcze konsekwencje zmiany na przełomie 1793 i 1794 r. na stanowisku ambasadora Katarzyny II w Warszawie: „łagodnego żandarma" Jakoba Sieversa zastąpił brutalny satrapa Osip Igelström, dowódca wojsk rosyjskich w Polsce. Swoim postępowaniem, aresztowaniami, wymuszaniem przyspieszania redukcji zaogniał sytuację, zwiększał obawy nie tylko wojska.

Emigranci utworzyli Komitet w Lipsku i prowadzili energiczne przygotowania do powstania. Wysyłali emisariuszy do kraju, by rozszerzać i pogłębiać roboty spiskowe, oraz do Francji, by zapewnić sobie jej poparcie i pomoc. Układali program, jego istotne elementy znalazły się w dziele *O ustanowieniu i upadku Konstytucyi…*, parli do wybuchu. Nie budziło wątpliwości, że wodzem będzie Kościuszko. Na początku 1793 r. w imieniu Komitetu pojechał on do Paryża z zadaniem uzyskania pomocy Francji dla powstania. Wiózł opracowany w Lipsku republikański program powstania. Został zaopatrzony w memoriały i „rozmaite notaty" „w celu

---

[4] *Tadeusza Kościuszki dwie relacje o kampanii polsko-rosyjskiej 1792 roku*, wyd. Piotr Bańkowski, Warszawa 1964, zwł. s. 15–16.

[5] *O ustanowieniu i upadku Konstytucyi polskiey 3-go Maia*, we Lwowie 1793 (rzeczywiście: Warszawa 1794), cz. II, s. 35.

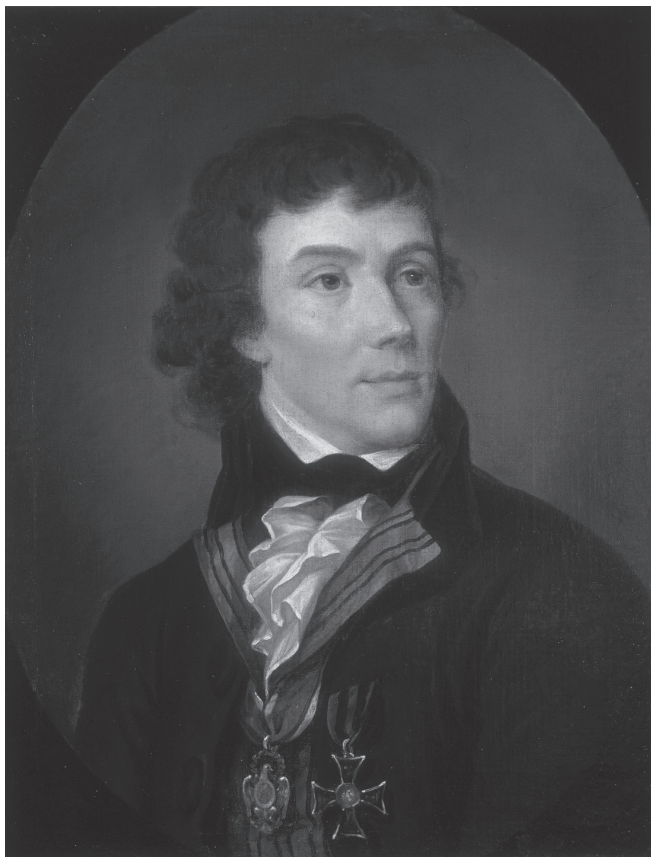

1. Malarz nieokreślony, *Portret Tadeusza Kościuszki*, ol., pł., po 1792, Muzeum Wojska Polskiego

przedstawienia ich ministrowi spraw zagranicznych" Francji[6]. Obawiał się jednak rozpoczęcia walki bez niezbędnych przygotowań, zapewnienia powstania całego kraju, wojska i ludności cywilnej, dla której także konieczne było zgromadzenie broni. Chciał też zorganizowania i przeszkolenia ludności, pozyskania masowego udziału chłopów. Odpowiednie dyspozycje przekazywał do kraju. Toteż odwlekał termin wzniecenia insurekcji do czasu wykonania tych zaleceń, ale ich realizacja w ówczesnych warunkach nie była możliwa.

Ponaglany do rozpoczęcia powstania, także przez wysłanników sprzysiężenia warszawskiego, Kościuszko chciał osobiście sprawdzić stan gotowości kraju do wystąpienia zbrojnego, co jest świadectwem jego poczucia odpowiedzialności. W towarzystwie gen. Józefa Zajączka pojechał do Polski. 11 września 1793 r. spotkał się

[6] A. K r a u s h a r, *Barss palestrant warszawski, jego misja polityczna we Francji (1793–1800) ze źródeł archiwalnych,* Lwów 1903, s. 15–16. Francuskim ministrem spraw zagranicznych był wówczas Pierre Henri Lebrun.

2. Malarz nieokreślony, *Portret generała Antoniego Madalińskiego*, ol., pł., ok. 1790 (?), Muzeum Wojska Polskiego

w Podgórzu koło Krakowa z przedstawicielami sprzysiężenia. Stąd wysłał ich do województw (Zajączka do Warszawy) z zadaniem sprawdzenia stopnia gotowości do powstania. Doszedłszy do wniosku, że jest on niezadowalający, zdecydował o odłożeniu daty podjęcia walki i wyjechał do Włoch, obiecał stawić się w Lipsku w końcu lutego 1794 r. i – po zapoznaniu się wówczas z oczekiwanymi raportami z kraju – podjąć decyzję.

Decyzja odroczenia wybuchu wywołała niezadowolenie i spór o jej ocenę trwający do dzisiaj. Zdaniem przeciwników stracono najkorzystniejsze warunki do podjęcia walki, gdyż wojsko polskie, którego redukcja była już przesądzona i następnie dokonywana, w zasadzie zachowywało jeszcze swoją liczebność. Następujące uszczuplenia i niekorzystne zmiany w jego dyslokacji nie zostały zrekompensowane przez przygotowania do walki ludności cywilnej, które nie były możliwe w okupowanym przez Rosjan kraju. Z kolei według obrońców odroczenia niedostatek owych przygotowań uzasadniał obawy o narażanie Rzeczypospolitej na prawdopodobną klęskę.

Sprzysiężenie krajowe nie mogło się pogodzić z decyzją Kościuszki, chociaż jego autorytetu nie kwestionowano. O dalszych wypadkach zdecydowała przeto sytuacja w kraju. Poczynania Igelströma i jego agentów doprowadziły do rozbicia warszawskiej organizacji spiskowej. Część uczestników sprzysiężenia aresztowano, dotyczyło to także wojskowych, zwłaszcza z oddziałów, których oficerowie czynnie angażowali się w przygotowania powstańcze. Oddziały te w pierwszej kolejności były zagrożone bliską redukcją. Przesłuchiwano (czynił to także osobiście Igelström) nawet brygadiera Antoniego Madalińskiego, dowódcę brygady związanej ze spiskiem powstańczym. Sam brygadier, korzystając z urlopów, jeździł po kraju, rozszerzając konspirację powstańczą także wśród „swoich współziomków" Wielkopolan. Zwolennik szybkiego podjęcia walki z Rosjanami był „gotowy na rozkazy Kościuszki". Nakłaniany do wszczęcia powstania, chciał decyzji Zgromadzenia warszawskiego. Przesłuchiwany dwukrotnie w ostatniej dekadzie listopada 1793 r. (30 listopada przez Igelströma), chwilowo wybronił się z podejrzenia o spiskowanie, stwarzał pozory całkowitego podporządkowywania się władzom i przygotowania brygady do redukcji, której termin ustalano do 15 marca 1794 r. Działał zupełnie przeciwnie: zamiast redukcji uzupełniał korpus oficerski brygady. Sytuacja stawała się coraz niebezpieczniejsza. Ci członkowie sprzysiężenia warszawskiego, którzy uniknęli aresztowania, postanowili 4 marca, by brygadier Madaliński rozpoczął działania jako wiceregimentarz. Ośrodek emigracyjny w Saksonii zdecydował o podniesieniu powstania 21 marca, ale Zgromadzenie stołeczne uznało, że nie można dłużej czekać. 12 lub 13 marca brygada (ok. 1200–1300 szabel) złożyła przysięgę na wierność, obronę wolności, usunięto „cyfry" królewskie i rozpoczęto marsz w kierunku Krakowa okrężną trasą przez zabór pruski. Madaliński demonstrował zamiar atakowania Warszawy, chcąc odciągnąć Rosjan od Krakowa, by ułatwić Kościuszce ogłoszenie tam powstania.

Ten zamiar się powiódł. 24 marca na rynku, w mieście, w którym nie było już garnizonu rosyjskiego wezwanego w sukurs Rosjanom w Warszawie, wobec żołnierzy dywizji gen. Józefa Wodzickiego i ludu – symbolizujących źródło władzy – Kościuszko złożył przysięgę i ogłosił *Akt powstania*... Ten podstawowy dla państwa insurekcyjnego dokument prawny, mający charakter konstytucyjny, opracowany przez saksoński ośrodek emigracyjny, w ostatniej chwili Kościuszko zmienił głównie w intencji zwiększenia dyktatorskiej władzy Najwyższego Naczelnika, które to stanowisko zgodził się sprawować. *Akt powstania*… ustalał prawny kształt państwa, jego władze, zadania na czas walki o odzyskanie niepodległości Rzeczypospolitej. Program polityczny i społeczny powstania był przedmiotem narad i burzliwych sporów i wśród spiskowców w kraju, i w ośrodku emigracyjnym.

Właściwie wydawałoby się, iż naturalna byłaby decyzja przywracająca zasady Konstytucji 3 Maja, ponieważ i na emigracji, i w kraju ton dyskusjom nadawali twórcy i zwolennicy Ustawy Rządowej, którzy przecież odrzucali rosyjsko-targowickie przekreślenie dzieła Sejmu Czteroletniego oraz narzucone decyzją Katarzyny II pod terrorem jej wojsk sancyty konfederackie i uchwały rozbiorowego sejmu grodzieńskiego 1793 r. Co więcej, ustawy Sejmu Wielkiego były bliskie także społeczeństwu.

W praktyce jednak przywrócenie stanu sprzed wojny 1792 r. okazywało się nie tak oczywiste. Sami twórcy ustroju trzeciomajowego nie uważali go już za dość nowatorski, przeciwnie – uznawali go (bardziej radykalni już wcześniej) za nazbyt konserwatywny zwłaszcza w dziedzinie przemian społecznych. Ich zdaniem niedostateczne były prawa dla mieszczan; w szczególności atakowali nieprzyznanie im kompetencji politycznych, pełniejszego udziału we władzy. Najsilniej krytykowali nierozwiązanie sprawy chłopskiej, pozostawienie pańszczyzny i poddaństwa. W tej sprawie nie miało znaczenia, że również Stanisław August dostrzegał ograniczenia Konstytucji. Po jej przeforsowaniu pisał o nich m.in. do Filippa Mazzeiego: „Nie wyrzucam sobie, że nie przeprowadziłem za jednym zamachem wszystkich reform, które są dla nas konieczne; wręcz przeciwnie, sądzę, iż nie można ich dokonać równocześnie. Ale wśród rzeczy już postanowionych znajdują się istotne błędy; nie można ich było jednak uniknąć bez narażenia się na zmniejszenie sumy dobrej woli, którą należało jednoczyć”[7].

Autorzy *O ustanowieniu i upadku Konstytucyi…* podnosili konieczność zdecydowanie śmielszych reform: „Przykład Polski dowodzi, jak sposoby od umiarkowania zażyte są niepodobne wśród przeszkód, które nieprzyjaciele ludzi wszędzie na ich swobody zastawiają”[8].

Także kierownicy spisku krajowego spierali się, „przy jakich zasadach politycznych zacząć się miała rewolucja”, jak to sformułował Józef Pawlikowski, jeden z najradykalniejszych działaczy sprzysiężenia warszawskiego. We wspomnieniach zrelacjonował narady i spory w tym gronie. Już na ich początkowym etapie przedstawiciele prawicy „żądali”, by powstanie wszcząć „przy Konstytucji 3 Maja”, atoli „inni” uważali, iż „Zasady Konstytucji 3 Maja teraz są niedostateczne. Chcemy wzruszyć cały naród, potrzeba zatem dla wszystkich klas ludu jednakowej wolności”. Było to też stanowisko Kościuszki. Według Pawlikowskiego już podczas spotkania ze sprzysiężonymi w październiku 1793 r. w podkrakowskim Podgórzu miał on mu powiedzieć „ze wzruszeniem: »Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego narodu i dla niej tylko wystawię me życie«”[9].

Konstytucja 3 Maja nie mogła być przywrócona również z powodu potrzeb specjalnej organizacji władz insurekcyjnych, a zwłaszcza ze względu na rolę, jaką przyznawała monarsze. Stosunek przywódców powstania do Stanisława Augusta, obciążenie go winą za nieszczęścia Rzeczypospolitej, radykalizm części konspiratorów i emigrantów przygotowujących insurekcję oraz republikanizm Kościuszki wykluczały udział króla we władzach insurekcji.

Przeto autorzy *Aktu powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego* nie przesądzali wyraźnie aktualności prawodawstwa Sejmu Czteroletniego. Należy przyjąć, że do czasu „uwolnienia Polski od obcego żołnierza, przywrócenia

---

[7] Cytuję za: E. R o s t w o r o w s k i, *Ostatni król Rzeczypospolitej. Geneza i upadek Konstytucji 3 maja*, Warszawa 1966, s. 236–237.

[8] *O ustanowieniu i upadku Konstytucyi…*, cz. I, s. 246.

[9] J. P a w l i k o w s k i, *Pamiętnik o przygotowaniach do insurekcji kościuszkowskiej*, wyd. L. Siemieński, „Przegląd Polski”, R. X, zesz. VII, 1876, s. 76–77, 86.

i zabezpieczenia całości jej granic, wytępienia wszelkiej przemocy i uzurpacyi, tak obcej jak i domowej, ugruntowania wolności narodowej i niepodległości Rzeczypospolitej" zawieszali jego obowiązywanie. Na miejsce konstytucyjnych instytucji, władz i urzędów centralnych, „żeby dzielna władza kierowała Siłą Narodową", „obrali i uznali (...) Tadeusza Kościuszkę za Najwyższego i Jedynego Naczelnika i rządcę całego zbrojnego powstania" i ustanawiali „Radę Najwyższą Narodową doczesną, Komisyją Porządkową Województwa naszego, Sąd Najwyższy Kryminalny i Sąd Kryminalny" krakowski. Urząd królewski pominięto, Stanisława Augusta zaatakowano pośrednio: w preambule do *Aktu powstania…* oskarżono Katarzynę II, że „chytrze od obrony kraju odwiodła Króla, któremu sejm prawy i naród wszystkie siły swoje powierzył"[10]. To – razem z przyznaniem władzy dyktatorskiej Kościuszce – wystarczyło, by odsunąć Stanisława Augusta od władzy, pozbawić go wszystkich prerogatyw monarszych. Ostrzejsze atakowanie go groziło zrażeniem do powstania nawet umiarkowanych stronników i zwolenników monarchii. *Akt powstania…*, chociaż w tytule uwzględniał tylko województwo krakowskie, został pomyślany jako ogólnopolski. Świadczą o tym postanowienia odnoszące się do całego państwa, jak choćby ustanowienie wspomnianej już Rady Najwyższej Narodowej, a także praktyka akcesów do niego kolejnych części Rzeczypospolitej (województw, ziem, powiatów) przystępujących do powstania.

Przywódcy powstania nie przesądzali przyszłego ustroju państwa. Artykuł 11 *Aktu…* mówił o „doczesności" powoływanych władz i postanawiał, że „nie będą mogły uchwalać żadnych takowych aktów, które by stanowiły konstytucję narodową". Nie rozstrzygało to na przyszłość mocy normatywnej ustawodawstwa Sejmu Czteroletniego. Zapowiadano, że gdy „kraj polski od obcego żołnierza i wszelkiej zbrojnej siły powstaniu naszemu przeciwnej oswobodzony i całość granic jego zabeśpieczona" zostanie, „naród w reprezentantach swoich zebrany", a więc sejm, „stanowić będzie o przyszłej swojej i przyszłych pokoleń szczęśliwości"[11]. Mogło to oznaczać, iż przewidywano ewentualność przywrócenia ustaw Sejmu Wielkiego, ich zmianę lub nowe decyzje. Wszystko jednak wskazuje na to, że chciano pogłębienia przemian. W toku powstania, gdy zachodziła taka potrzeba, wobec braku własnych rozstrzygnięć powstańczych powoływano różne ustawy Sejmu Czteroletniego.

Militarne potrzeby insurekcji decydowały o powróceniu do pierwotnie uchwalonego przez Sejm Wielki programu stutysięcznej armii regularnej i w toku całego powstania usiłowano osiągnąć taki etat. Kościuszko wprowadzał jednak istotne zmiany, których nie udało się uchwalić zaledwie parę lat wcześniej. Zwiększono procentowy udział piechoty, przekształcano organizację i skład jazdy, likwidując podziały stanowe, ogromnym wysiłkiem rozbudowywano artylerię. Usunięcie się części starej kadry, a przede wszystkim gwałtowne zwiększanie liczebności wojska

[10] *Akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego. Zbiór wszystkich pism urzędowych Od zapisania Aktu Powstania Narodowego w Krakowie i innych do niego się ściągających. Dzieło służące do napisania Historyi Powstania Narodowego,* Kraków 1794 (cz. I), s. 8–9, 4.

[11] *Ibidem*, s. 14–15.

sprzyjały szybkim awansom podoficerskim i oficerskim, którym Kościuszko nadawał rewolucyjny charakter. Nie kierował się dotychczasowymi kryteriami starszeństwa w służbie, przynależnością stanową, lecz zdolnościami, faktycznymi zasługami, zaangażowaniem. Za przykład może tu służyć jego reakcja na raport gen. Stanisława Mokronowskiego o insurekcji warszawskiej 17 i 18 kwietnia. Patentował go na generała lejtnanta i komendanta siły zbrojnej Warszawy i Księstwa Mazowieckiego, a wszystkich zasłużonych w niej oficerów awansował o jeden stopień, podoficerów zaś do stopnia oficerskiego. Dodawał też, iż odtąd „każdy gemein [żołnierz, szeregowiec] może być oficerem, gdy sobie na to zasłuży", oraz rozkazywał: „i zaraz kilku przynajmniej żołnierzy, którzy się celniej popisywali z odwagą i roztropnością, generał lejtnant Mokronowski ma na oficerów fortragować"[12]. Było to już praktyką: po zwycięstwie 4 kwietnia pod Racławicami Najwyższy Naczelnik 13 tegoż miesiąca awansował do stopnia chorążego Bartosza Głowackiego i Józefa Świstackiego, wyróżniających się w tej bitwie świeżo wcielonych do wojska rekrutów dymowych.

Wprowadzano radykalniejsze reformy społeczne. Najdalej idące dotyczyły sytuacji chłopów: znosiły (przynajmniej formalnie) poddaństwo osobiste, silnie zmniejszały pańszczyznę, ustanawiały środki i instytucje mające zapewnić realizację przemian i realność opieki nad włościanami deklarowanej w Konstytucji 3 Maja. Przywódcy powstania już w latach Sejmu Czteroletniego chcieli radykalniejszych zmian także w statusie mieszczaństwa. Jego udział w spisku powstańczym i zwłaszcza aktywność w insurekcji warszawskiej 17 i 18 kwietnia oraz w powstaniu wileńskim jeszcze silniej nakazywały poszerzenie jego praw obywatelskich i udziału we władzy. Teraz nie chodziło już, jak przed trzema–czterema laty, o nobilitacje wyróżniających się mieszczan. Znoszono bariery stanowe i zrównywano prawa. Najwyraźniej widać to w awansach mieszczan w administracji państwowej i w stopniach wojskowych. Kościuszko mianował pułkownikiem za zasługi w sprzysiężeniu i w insurekcji warszawskiej szewca Jana Kilińskiego. I nie tylko jego, bowiem o awansach nie decydowała przynależność stanowa.

Znamienne było uczestnictwo wybijających się mieszczan w centralnych władzach rządowych. Pierwsza w Warszawie centralna instytucja państwowa, Rada Zastępcza Tymczasowa (RZT), miała charakter zachowawczy; powstała po wyparciu Rosjan z Warszawy, nie bez wpływu Stanisława Augusta na jej skład. Wśród 25 członków było siedmiu mieszczan. Gorzej proporcje te przedstawiały się w powołanej przez Kościuszkę Radzie Najwyższej Narodowej (RNN): na 8 radców Najwyższy Naczelnik powołał tylko szlachciców, a na 32 zastępców radców – tylko 9 mieszczan. Gdy później dodał jeszcze 13 zastępców, mieszczan doszło zaledwie dwóch. Nie wynikało to z intencji faworyzowania szlachty przez Kościuszkę czy Ignacego Potockiego i przede wszystkim Hugona Kołłątaja, którzy mieli wówczas istotny wpływ na decyzje Naczelnika. Powoływani do instytucji rządowych mieszczanie to z konieczności głównie przedstawiciele patrycjatu, kręgów zachowawczych, często związani z dworem, a to nie była najlepsza rekomendacja.

[12] *Akty powstania Kościuszki*, t. I, wyd. S. Askenazy i W. Dzwonkowski, Kraków 1918, s. 92–93.

3. Karol Bechon, *Portret pułkownika Jana Kilińskiego*, miniatura, akwarela, gwasz, kość słoniowa, Muzeum Narodowe w Poznaniu

Ale tak wielką dominację szlachty w RNN oprotestowali na jej pierwszym posiedzeniu (zarazem ostatnim RZT) 28 maja szewc Kiliński i bankier Jędrzej Kapostas. Przewodniczący Radzie Ignacy Wyssogota Zakrzewski zasugerował im odwołanie się do Kościuszki: „oświadczający żądanie swoje nie mają przeciętej drogi udania się z niemi do Najwyższego Naczelnika”[13]. Reakcja tego ostatniego miała wręcz wymiar symboliczny. „Bracia i Współobywatele! – odpowiadał 7 czerwca – pierwej wypędźmy nieprzyjaciela, a potem założmy fundamenta niezmienne szczęśliwości naszej. Rząd (...) składają (...) obywatele cnotliwi, zatem przyjaciele ludu, a kiedy ich nominowałem, chciałem nie pamiętać o tym, czy są włościanie, czy mieszczanie, czy szlachta”[14]. Jakież rewolucyjne zmiany zaszły w świadomości, w rozumieniu spraw społecznych w ciągu dwóch lat od zawieszenia obrad Sejmu Wielkiego! Najwyższa władza państwa powstańczego przekreślała kryteria stanowe, chociaż oświadczała to w odniesieniu do magistratury, w której składzie znalazło to tylko częściowy wyraz. Ale znalazło.

Stanisław August był przerażony rozwojem wydarzeń: i wystąpieniem Madalińskiego, i ogłoszeniem powstania w Krakowie. W jego powodzenie nie wierzył, obawiał się, że Katarzyna II przyjmie decyzję ostatecznego rozbioru Rzeczypospolitej. Próbował przeciwdziałać. Wezwał, bezskutecznie, Madalińskiego do powrotu. 2 kwietnia wydał uniwersał przeciw powstaniu, w którym chciałby nikogo nie zrazić,

[13] *Ibidem*, t. II, wyd. S. Askenazy i W. Dzwonkowski, Kraków 1918, s. 319.

[14] *Pisma Tadeusza Kościuszki*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1947, s. 124.

co oczywiście było niemożliwe. Przeżywał ogromny niepokój o los własny i bliskich w dniach krwawej insurekcji warszawskiej 17 i 18 kwietnia, usiłował bezskutecznie skłonić wojsko do przyjścia mu z osłoną; nawet gwardziści królewscy przyłączyli się do powstańców. Z zapewnieniem mu obrony pośpieszyli na Zamek m.in. popularny konstytucyjny prezydent Warszawy Ignacy Wyssogota Zakrzewski i gen. Stanisław Mokronowski. Grozę sytuacji opisywał dla Stanisława Augusta po upadku powstania w styczniu 1795 r. jego stronnik Jan August Cichocki, w chwili wybuchu insurekcji warszawskiej komendant garnizonu warszawskiego, który ze strachu 17 kwietnia wcześnie rano schronił się na Zamku, a następnie ukrywał swoją niechęć do powstania. Pisał on, że na odgłos walki „w Zamku zbudzono W.K.M. Nadbiegł książę ekspodkomorzy [brat króla Kazimierz Poniatowski], Moszyński marszałek [Fryderyk Józef, z nominacji targowickiej marszałek w. kor.] i Ożarowski [Piotr, z nominacji targowickiej hetman w. kor.]. Zameldowałem. Zeszłeś W.K.M. do warty napominając do spokojności, lecz moment wytrzymawszy, jak piorun wypadli na ulice, porwawszy armaty. Zaledwo eskortę W.K.Mci z kwadrans perswazją w Zamku wstrzymać zdołałem”[15]. Król chciał mieć wpływ na to, co się dzieje. Wobec oczywistego już zwycięstwa wojska i ludu w Warszawie usiłował doprowadzić do uzgodnionego wyjścia wojsk rosyjskich z miasta. Ale nie mogło się to powieść – Igelström z częścią wojska uciekł, dochodziło do krwawej rozprawy z pozostałymi żołnierzami. Król próbował uczestniczyć we władzy. Wpłynął na obsadę ważnych urzędów: Zakrzewski wrócił na stanowisko prezydenta Warszawy, z którego usunęła go Targowica, i stał się główną postacią w RZT, a Mokronowski objął dowództwo nad wojskiem w stolicy i Księstwie Mazowieckim, co potwierdził Kościuszko. Ale przyjęcie złożonego 22 kwietnia na ręce Zakrzewskiego królewskiego akcesu do powstania RZT odłożyła do decyzji Najwyższego Naczelnika. Natomiast dla zapewnienia monarsze bezpieczeństwa i osłony przed możliwymi atakami radykałów powołała złożoną z bogatych mieszczan straż obywatelską, która dyżurowała na Zamku. Miała ona zarazem uspokajać manifestujący niechęć czy wręcz wrogość lud, że król jest pod strażą.

Stanisław August zabiegał jeśli nie o odzyskanie popularności, to przynajmniej o minimalizowanie nieprzyjaznych wystąpień radykałów i ludu. Ponieważ szybko musiał wyzbyć się mrzonek o odegraniu jakiejś roli, to przez całe powstanie usiłował przynajmniej ratować siebie i rodzinę. Składał ofiary na rzecz powstania, 19 maja wezwał swojego synowca księcia Józefa do zgłoszenia się do Kościuszki, chociaż wcześniej zalecał mu trzymanie się daleko od insurekcji. Zapewniał Kościuszkę, że pragnie służyć ojczyźnie i poddaje się pod decyzje Najwyższego Naczelnika i narodu. Podporządkowywał się decyzjom, a nawet sugestiom władz powstańczych. Na przykład na wniosek RZT polecił oddziałom wojska nieuczestniczącym jeszcze w powstaniu i formacjom zbrojnym w ekonomiach królewskich, by przyłączyły się do insurekcji.

---

[15] *Nurty lewicowe w dobie polskich powstań narodowych 1794–1849. Wybór źródeł*, oprac. J. Kowecki i in., red. E. Halicz, Wrocław 1961, s. 24.

Król miał poważne powody do obaw o siebie i swoją rodzinę. Przecież powstanie rozpoczęło się po bardzo ostrych oskarżeniach go o wszelkie niecności i zło oraz od odsunięcia go od władzy. Od początku też nasilały się w Warszawie nastroje antykrólewskie podsycane przez jakobinów. Z przywódców powstania najwyraźniej okazywał mu niechęć Kołłątaj, który – nawet w przeciwieństwie do także niechętnego Stanisławowi Augustowi Kościuszki – uchylił się, mimo zachęt i zaproszeń, od spotkania na Zamku. Nieco łagodniejsza postawa Kościuszki i Ignacego Potockiego wynikała przede wszystkim ze względów dyplomatycznych. Chodziło o niedrażnienie monarchicznej Europy.

Wysoce niepokojąco oddziaływał radykalizm przejawiający się od początku insurekcji w groźnych zachowaniach uzbrojonych, wzburzonych grup ludu i w żądaniach natychmiastowego osądzenia wszystkich oskarżonych – słusznie albo bezpodstawnie – o zdradę lub wrogość wobec powstania. Nie czekając na czynności organów władzy, aresztowano i doprowadzano ich do więzienia niejednokrotnie z byle powodu, podejrzenia czy pomówienia. Tej rewolucyjnej aktywności bał się lokalny Sąd Kryminalny. Już 25 kwietnia alarmował on RZT o wzrastającej liczbie takich aresztantów i żądań szybkiego skazania zatrzymanych. Z przyczyn kompetencyjnych (główni winowajcy mieli być sądzeni przez zapowiedziany w *Akcie powstania*..., ale jeszcze nieustanowiony Sąd Najwyższy) nie mógł on, jak uważał, osądzić przywódców targowickich. Z kolei przypadkowo aresztowanych nie mógł uwolnić „w obawie, aby lud, który sądu na obwinionych woła, nie poczytał Sądowi Kryminalnemu za winę, iż nie od sądu, lecz od uwolnienia aresztowanych zaczyna (...)”[16].

Ta rewolucyjna aktywność radykalniejszej części mieszkańców Warszawy (zresztą również niektórych innych większych miast, np. Wilna), a po części także elementów przestępczych, które przecież z reguły uaktywniają się podczas burzliwych wydarzeń, rzeczywiście silnie niepokoiła kręgi dworskie i inne zachowawcze. Ich oceny przeszły do czarnej legendy powstania i udziału w nim ludu. Emocjonalne, skrajne opinie obecnie występują rzadko, zwłaszcza w publikacjach profesjonalnych historyków opartych na badaniach źródłowych i gruntownej znajomości naukowej literatury przedmiotu. Sporadycznie jednak pojawiają się w publicystyce historycznej. Dobrą ilustracją jest tu zdumiewający wywiad Adama Zamoyskiego. Pełno w nim opinii dziwacznych, osobliwych. Dotyczą one i powstania, i Kościuszki, i ludu stolicy, który przecież ofiarnie, z narażaniem życia uczestniczył w walce i swoją dzielną postawą walnie przyczynił się do zwycięstwa 17–18 kwietnia. Tymczasem wspomniany autor ma tylko słowa potępienia: „oczywiście” Kościuszko „nie był wodzem” powstania. „Wojskowi wywołali insurekcję, ale motłoch warszawski po wypędzeniu Rosjan zaczął rabować i wieszać arystokratów. A o co tak naprawdę chodziło warszawskiemu szewcowi Janowi Kilińskiemu (...) – tego nikt nie wie”. Tak to własną niewiedzą apologeta wątpliwych arystokratów obdarza wszystkich. W rzeczywistości 9 maja – po wymuszonym pośpiesznym wyroku sądu – powieszono czterech targowiczan nie jako arystokratów, lecz oczywistych zdrajców.

[16] Sąd Kryminalny Księstwa Mazowieckiego do RZT, 25 IV 1794 r., AKP 241, k. 51–52.

To nie budziło i nie budzi wątpliwości, jak i to, że wśród organizatorów i przywódców powstania był np. Ignacy Potocki. Powieszeni zaś to targowiccy hetmani wielki koronny Piotr Ożarowski i polny litewski Józef Zabiełło, marszałek Rady Nieustającej Józef Ankwicz i biskup inflancki Józef Kossakowski, postać wyjątkowo obrzydliwa, bez reszty zaprzedany Rosji, z łaski ambasadora J. Sieversa nagrodzony możliwością rabowania (m.in. majątku Komisji Edukacji Narodowej, odebranych Komisji Skarbowej dóbr biskupstwa krakowskiego). Mniejsi sprzedawczycy, ale także, niestety, ludzie niewinni i tacy, których wina jest wątpliwa, zawiśli na szubienicach 28 czerwca. Zdumiewa również opinia Zamoyskiego o reformach chłopskich Kościuszki: „Czym się różnił jego Uniwersał Połaniecki, w którym nadawał cudzą ziemię chłopom walczącym w jego szeregach, od tego, co robili komuniści w 1944 r.?"[17]. Zamiast komentarza krótkie wyjaśnienie. Ów na tamte czasy rewolucyjny akt wydany pod Połańcem 7 maja wprowadzał istotne zmiany w położeniu chłopów (m.in. warunkowe nadanie wolności osobistej, znaczne zmniejszenie pańszczyzny, ukrócenie samowoli dziedziców). Natomiast nie zabierał dziedzicom majątków (a więc nie „nadawał cudzej ziemi") i nie uwłaszczał chłopów. Dopiero pod sam koniec powstania Kołłątaj opracował i przeprowadził uchwałę przewidującą nagradzanie ziemią z dóbr narodowych chłopów wyróżniających się w walce. Lecz akt ten nie mógł już być realizowany i nie miał oczywiście żadnego podobieństwa do komunistycznej reformy z 1944 r.

W egzekucji 9 maja wzięli udział różni ludzie, zwłaszcza jako aprobujący obserwatorzy. Prezydenta Ignacego Wyssogoty Zakrzewskiego, prawicowego prezydującego RZT, wroga jakobinów, wprawdzie nieposiadającego żadnego tytułu arystokratycznego, nikt nie zaliczy do „motłochu warszawskiego". On zaś tak pisał o wydarzeniach 9 maja: „Tysiące obywateli obojej płci, którzy od podobnych egzekucji oczy odwracali i przez życie swoje na one patrzeć nie chcieli, tym patriotycznym tragicznym scenom oklaski i okrzyki radości dawali"[18].

Do zaognienia nastrojów mimowolnie mógł się przyczynić sam Stanisław August, którego (a jeszcze bardziej jego brata, prymasa Michała Poniatowskiego) plotka posądzała o sprzyjanie Prusakom i zamiar ucieczki z Warszawy. Mimo to król w dniu swoich imienin, 8 maja, chciał zażyć przejażdżki, ale niefortunnie udał się na Pragę. Plotka, krążąca już wcześniej, skłoniła wielu do pogoni za nim. Wracającego witały okrzyki: „Niech żyje król, ale niech nie ucieka!". Władze ostrzegły go, by spacery ograniczył do Ogrodu Saskiego. Do wydarzeń z następnego dnia miała się też przyczynić wiadomość o skazaniu i egzekucji w Wilnie 25 kwietnia targowickiego hetmana wielkiego litewskiego Szymona Kossakowskiego, który wraz z bratem, biskupem Józefem, z łaski ambasadora rabował skarb litewski. Obaj byli bezwzględnymi wrogami Stanisława Augusta.

---

[17] *Chwała liberum veto*. Rozmowa Agnieszki Sabor z Adamem Zamoyskim, „Tygodnik Powszechny", nr 30 (3237), 24 VII 2011 r., s. 22–23.

[18] Cyt. za: W. T o k a r z, *Warszawa za rządów Rady Zastępczej Tymczasowej (19/IV–27/V 1794)*, w: *idem*, *Rozprawy i szkice. Historia społeczna i polityczna*, Warszawa 1959, t. I, s. 248.

Konieczność liczenia się kierownictwa powstania z dworami europejskimi wpływała na łagodzenie stosunku władz do króla. Wspominana już RNN 29 maja, nazajutrz po swoim inauguracyjnym posiedzeniu, poprosiła go o zapewnienie dworów za pośrednictwem ich przedstawicielstw w Warszawie, iż powstanie nie jest wymierzone przeciwko porządkowi. Stanisław August odpowiedział pozytywnie. Ignacy Potocki, po przyjeździe z obozu Kościuszki do Warszawy, jako kierujący w RNN sprawami zagranicznymi 27 maja złożył królowi wizytę i zapewnił w imieniu Kościuszki i pozostałych władz, że nie chcą go niczym urazić. Sam Najwyższy Naczelnik traktował króla grzecznie, ale z rezerwą, podtrzymując całkowite odsunięcie monarchy od władzy. Zobowiązał RNN do informowania go o jej „celnych czynach" i wypłacania mu na potrzeby osobiste 120 tys. zł miesięcznie. Stanisław August użalał się i na niewywiązywanie się Rady z obowiązku komunikowania mu wiadomości o jej czynnościach, i na Kołłątaja, który jako kierownik wydziału skarbu RNN miał torpedować wypłacanie owej pensji.

Aktywność Kościuszki zmierzała do rozszerzenia powstania, do którego przystępowały kolejne województwa, ziemie i powiaty Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, do koordynowania działań wojska w walce z nieprzyjacielem rosyjskim. Coraz bardziej okazywało się, że nie da się uniknąć, na co miano pewne nadzieje, wojny także z Prusami. 6 czerwca Kościuszko musiał stoczyć bitwę pod Szczekocinami nie tylko z Rosjanami dowodzonymi przez gen. Denisowa, ale i z armią króla pruskiego. Dwukrotna przewaga sił wroga (24 tys. do 12 tys.) zdecydowała o przegranej.

4. Michał Stachowicz, *Kosynierzy w 1794 r.*, akwarela, gwasz, 1795, Muzeum Książąt Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Wrocławiu. Zbiór Ambrożego Grabowskiego

Całkowitej klęsce Naczelnik zapobiegł, przeprowadzając wycofanie sił polskich pod osłoną kawalerii. Dwa dni później, 8 czerwca, zupełnej klęski doznał Zajączek pod Chełmem. W tych okolicznościach nie do utrzymania był Kraków. Ale dowództwo tamtejszego garnizonu 15 czerwca oddało miasto Prusakom, a nie Austriakom, na co – w wypadku konieczności – miało przyzwolenie Naczelnika. W dramatycznej sytuacji zarządził on mobilizację pospolitego ruszenia, które, niewyszkolone i niemające odpowiedniego dowództwa, narażono na ogromne straty. Korzyścią było absorbowanie części sił nieprzyjaciela.

Kościuszko przeprowadzał reorganizację swoich sił, przewidując nieuchronność obrony Warszawy przed zjednoczonymi armiami rosyjsko-pruskimi. Planował oprzeć ją na zasobach miasta, licząc na pomoc jego mieszkańców. Tymczasem w stolicy narastał niepokój i wzburzenie. Władze obawiały się kolejnej rewolty, czego wyrazem było zalecenie prezydenta Zakrzewskiego wydane 27 czerwca cyrkułom: „Zalecam i obliguję wójtów respective swych cyrkułów, ażeby ci przybrawszy intendentów cyrkułowych i zaufanych w swym kredytem obywateli zobligowawszy, starali się wszelkimi najłagodniejszymi sposobami spokojność respective w swych cyrkułach, ile się tylko da, utrzymać, z komendantami, tysiącznikami i setnikami swych cyrkułów stosowne zalecenia mającymi znosząc się”[19]. Takich i jeszcze bardziej alarmujących, dramatycznych wezwań i próśb w tym i następnym dniu władze wydały dużo. Oto np. prezydujący w Wydziale Bezpieczeństwa RNN Michał Kochanowski pisał podczas posiedzenia Rady przed południem 28 czerwca: „Na miłość boską, na miłość Ojczyzny i jej bezpieczeństwa zaklinam was, przezacni koledzy w Wydziale Bezpieczeństwa, starajcie się dostarczeniem winnych do Sądu przyłożyć się do uspokojenia wzburzonego niecierpliwością ludu”[20].

Jednak na wszelkie apele było już za późno. W nocy z 27 na 28 czerwca lud stawiał szubienice. Na nic się zdały polecenia władz, żeby je rozebrać. Zrewoltowany lud bardziej ulegał inspiracjom jakobinów, których intencje i żądania wyraził 22 czerwca w memoriale do RNN Tomasz Maruszewski, jeden z czołowych radykałów. Jako przyczyny „niepomyślnych zdarzeń” wskazywał: „Bo nie ma energii, bo nie ma ducha rewolucyjnego w narodzie i w Radzie”. Atakował ostro: „Postępki wasze mdłe i rozwlekłe nigdy ludziom wolnym, a tym bardziej ludziom w rewolucji będącym nieprzyzwoite (...)”. Po diagnozie w siedmiu punktach podał niezbędne lekarstwa. Między innymi „3-o. Nie należy tak długo przeciągać sprawiedliwości w wymierzaniu kary lub ogłoszenia niewinności osób aresztowanych”. Zalecenia puentowała sentencja *Nondum rex erat versus amicus populi* (Król nie był nigdy prawdziwym przyjacielem ludu)[21]. Stanisławowi Augustowi i ludziom z nim związanym te groźne sformułowania mogły się kojarzyć i z pewnością się kojarzyły z rozpowszechnianym anonimowo w poprzednim roku *Wierszem w czasie obchodzenia żałoby przez dwór polski po Ludwiku XVI* Jakuba Jasińskiego, czołowego

[19] I.W. Zakrzewski do wójtów cyrkułowych w Warszawie, 27 VI 1794 r., AKP 284, k. 6.

[20] AGAD, tzw. Metryka Litewska, dział VII, nr 190,55.

[21] Tomasz Maruszewski do RNN, 22 VI 1994 r., *Nurty lewicowe*..., s. 14–16.

jakobina na Litwie, jednego z twórców i przywódców tamtejszej konspiracji, dowódcy powstania w Wilnie 22/23 kwietnia, który po skazaniu i straceniu hetmana Kossakowskiego stwierdził, że udowodnił, iż tak samo można powiesić wielkiego pana jak zwykłego zbrodniarza. Aprobując obcięcie głowy Ludwika XVI w Paryżu i potępiając nadużycia panujących, kończył czterowierszem:

„Daj Boże, by ten przykład przez mocne wrażenia
Oszczędził nam potrzeby jego powtórzenia,
Lecz jeśli ich poprawić i ten nie jest zdolny –
Mówmy: niech zginą króle, a świat będzie wolny!”[22].

Można zrozumieć, dlaczego dwór królewski wyznaczył nagrodę za informacje o autorze wiersza.

28 czerwca doszło do ludowego samosądu. Nie czekając na wyrok Sądu Kryminalnego, tłum wyciągnął z więzień i powiesił biskupa wileńskiego Ignacego Massalskiego, kasztelana przemyskiego Antoniego Stanisława Czetwertyńskiego, Stefana Grabowskiego, Karola Boscampa-Lasopolskiego i innych. Tłum chciał wieszać dalszych więźniów (w tym Fryderyka Moszyńskiego), ale udało się temu zapobiec m.in. prezydentowi Zakrzewskiemu.

Kościuszko, tendencyjnie poinformowany o tych wydarzeniach przez kręgi dworskie, a także niektórych członków RNN, zareagował szybko i zdecydowanie. Skierował do miasta oddziały wojskowe z zadaniem przywrócenia spokoju. Spokój w Warszawie był tym bardziej konieczny, że Naczelnik nie miał już wątpliwości, iż bliskie jest oblężenie miasta przez połączone siły rosyjskie i pruskie, nie mógł więc tolerować niepokojów na zapleczu. By opóźnić oblężenie i zyskać trochę czasu na zorganizowanie obrony, w dniach 7–11 lipca przyjął bitwę na przedpolu Warszawy od strony zachodniej. Oddziały nieprzyjacielskie nie zdecydowały się na szturm miasta z marszu, czekały na działa oblężnicze. Kościuszko osobiście teraz kierował wzmożonymi pracami nad fortyfikowaniem stolicy, w czym był mistrzem. Zakładał obozy warowne wzdłuż linii okopów, korzystając w tych wszystkich robotach z pracy ludności miasta. Przygotowywał do walki milicję miejską. Wielokrotnie polecał RNN szybkie przewrócenie spokoju, ukaranie winnych, uwolnienie z więzień niewinnych, uwzględnianie potrzeb ludu. 2 lipca upominał Radę, że „w czasie, kiedy umysły poburzone i zwiedzone ludu Warszawy tak niespokojnym czynią i rząd, i mieszkańców miasta”, nie otrzymuje od niej dostatecznych wiadomości. Król – dodawał – „pisze do mnie, że lud odkazuje się na jego życie, (...) knuje nowe zaburzenia”; „silna dość komenda”, jaką wysłał do miasta, „długo tam bawić nie może”[23].

Gdy działania wojenne zbliżyły się do Warszawy, Naczelnik spotykał się ze Stanisławem Augustem. Zapewniał też księcia Józefa, że rewolucja nie będzie przeciw jego królewskiemu stryjowi. Pozyskał tym udział księcia w obronie Warszawy jako

---

[22] J. J a s i ń s k i, *Poezje wybrane*, wyboru dokonał i opracował A.K. Guzek, Warszawa 1982, s. 92–94.

[23] T. Kościuszko do RNN, Pracka Wólka, 2 VII 1794 r., *Akty powstania Kościuszki*, t. III, wyd. W. Dzwonkowski, E. Kipa, R. Morcinek, Wrocław 1955, s. 42–43.

dowódcy dywizji. Było to zgodne z obecnymi intencjami króla, którego zgryzoty nie ustawały. Ataki na niego nie miały końca. 12 sierpnia dosięgnął go silny cios – śmierć brata, prymasa Michała Poniatowskiego, poprzedzana ostrymi oskarżeniami o zdradzieckie kontakty z Prusakami. Mnożyły się plotki i domysły na temat przyczyn zgonu, negowano jego naturalny charakter, sugerowano zażycie trucizny, by uniknąć szubienicy, wystawionej zresztą przed Pałacem Prymasowskim. Według jednej z wersji trujący proszek miał przesłać bratu król, nie chcąc dopuścić do jego hańbiącej śmierci. Bezspornej prawdy o przyczynie tego zgonu dotąd nie udało się ustalić.

25 sierpnia „Gazeta Rządowa" opublikowała – na podstawie materiałów z archiwum ambasady rosyjskiej zdobytego podczas insurekcji kwietniowej – listę osób otrzymujących pieniądze od dworów obcych podczas sejmu 1773–1775 r. Na liście tej zamieszczono też króla z otrzymaną sumą 6000 dukatów. Stanisław August nie kwestionował tego faktu. Zażądał jednak zamieszczenia wyjaśnienia, że kwotę taką wypłaciły mu trzy dwory rozbiorowe jako odszkodowanie za zabrane walory z ekonomii królewskich utraconych na rzecz tych państw w I rozbiorze. Wyjaśnienie opublikowano.

Podczas obrony Warszawy Kościuszko otrzymał wiadomość o upadku Wilna. Pełne zaangażowanie Prus w walce z powstaniem skłoniło Naczelnika do zrezygnowania z dotychczasowego niedrażnienia ich. 25 sierpnia polecił wzniecić powstanie w Wielkopolsce. W sukurs Wielkopolanom 9 września wysłał dywizję Jana Henryka Dąbrowskiego. Były to kolejne decyzje przyczyniające się do sukcesu obrony Warszawy. Zmusiły króla pruskiego do odstąpienia od oblegania miasta, zrezygnowania z kolejnego szturmu i wycofania z 5 na 6 września swojej armii. Prusy ograniczyły działanie w tym rejonie do utworzenia kordonu wzdłuż Bzury. Rosjanie mieli za małe siły, by samodzielnie kontynuować oblężenie.

Obrona Warszawy była największym sukcesem Kościuszki w tej wojnie. Wykazał nie tylko największy kunszt w budowie fortyfikacji i w ich wykorzystaniu w walce, czym zabłysnął już w Ameryce, ale także talent dowódcy, taktyka, organizatora działań równoczesnych w wielu miejscach, polityka, który nie unikał kompromisów niezbędnych do uzyskania współdziałania różnych sił społeczeństwa. Podobnie jak pod Racławicami w decydującym momencie potrafił poprowadzić kontratak oddziałów improwizowanych, w tym wypadku milicji municypalnej. Było to możliwe dzięki przywróceniu poparcia lewicy, w tym jakobinów, utraconego w wielkiej mierze w wyniku reakcji na wydarzenia 28 czerwca.

Dla odzyskania zaufania jakobinów powołał ich w skład ustanowionego 19 sierpnia Sądu Kryminalnego Wojskowego z zadaniem szybkiego radykalnego osądzenia zdrajców. Przewodnictwo Sądu powierzył skrajnie wówczas radykalnemu gen. Józefowi Zajączkowi. Tkwiło w tym zarzewie kolejnego konfliktu społecznego i politycznego, który ujawnił się wkrótce po odparciu oblężenia Warszawy. Bezpośrednim powodem była sprawa biskupa Wojciecha Skarszewskiego, jednego z aktywniejszych targowiczan i czynnych senatorów w haniebnych pracach sejmu grodzieńskiego 1793 r. Jego proces, rozpoczęty 6 września, zakończył się 11 orzeczeniem kary

śmierci. Spowodowało to silny opór i kontrakcję prawicy. W szczególności z interwencją w obronie biskupa zwrócili się nie po raz pierwszy do Kościuszki król i nuncjusz papieski L. Litta. Naczelnik uległ naciskom i zamienił karę na dożywotnie więzienie. To z kolei wywołało oburzenie lewicy, Sąd Kryminalny Wojskowy podał się do dymisji; po pertraktacjach skończyło się na głośnym odejściu Zajączka. Nie uspokoiło to szerszych kręgów. Kościuszko, usiłując znowu polepszyć nastroje, powołał Zajączka na swojego zastępcę w dowodzeniu wtedy, kiedy sam oddali się od Warszawy.

Tymczasem położenie wojskowe ulegało gwałtownemu pogorszeniu. Trwał fatalnie przeprowadzany odwrót wojsk litewskich. Szykowała się kolejna ofensywa przeciwko powstańcom. W połowie września przyszła informacja o marszu nowego korpusu rosyjskiego od strony Ukrainy, jak się okazało, pod dowództwem Suworowa. Kościuszko rozwinął ogromną aktywność, by organizować obronę. Był wszędzie tam, gdzie to było potrzebne. Główne najbliższe zadanie polegało na niedopuszczeniu do połączenia się korpusów Fersena (12 tys. ludzi) i Suworowa, które dałoby im dużą przewagę, także liczebną. Podjął więc decyzję rozbicia najpierw Fersena zmierzającego na spotkanie z Suworowem. Ułożył misterny plan skoncentrowanego uderzenia pod Maciejowicami. Mógł się on powieść pod warunkiem absolutnie idealnego wykonania. To się nie udało. Dywizja Sierakowskiego (7 tys.) została rozbita, zanim dywizja Ponińskiego (5 tys.) dotarła na pole bitwy, gdzie miała zająć miejsce na lewym skrzydle. Klęska była zupełna. Ciężko ranny, nieprzytomny Kościuszko dostał się do niewoli. Wieść o tej tragedii wywołała w Warszawie rozpacz. Pojawiły się różne fantastyczne pomysły, np. odbicia Kościuszki. Naczelnik pod silną rosyjską eskortą wojskową został przewieziony 10 grudnia do Petersburga, gdzie osadzono go w twierdzy Pietropawłowskiej, w ciężkich warunkach.

W Warszawie powstał problem władzy. RNN była zbyt słaba. Jakobini nie próbowali jej wziąć, chociaż, jak można sądzić, nie byli bez szans. Najradykalniejsi z nich sugerowali działania bezwzględne, w tym zabicie króla, jego otoczenia i jeńców rosyjskich, co miałoby zmusić naród do rozpaczliwej walki i wywołać ogólną rewolucję. Pomysł był z gatunku utopijnych, nie mógł porwać do czynu społeczeństwa. Myślało ono już raczej o tym, jak zapobiec zemście rosyjskiej. Stanisław August też nie mógł wrócić do rządów. Obawiał się objęcia naczelnictwa przez gen. Zajączka, swego zdecydowanego wroga. Wielką ulgą, przynajmniej w tej mierze, była dla niego decyzja RNN, która na podstawie *Aktu powstania*… z 24 marca powołała 22 października na stanowisko naczelnika radcę w RNN, generała lejtnanta Tomasza Wawrzeckiego, człowieka szlachetnego i zasłużonego, ale niemającego kwalifikacji do sprawowania tego urzędu. Nie na wiele już się zdały zarządzenia umacniania okopów na Pradze i różne odezwy mające mobilizować kraj do kontynuowania walki.

Aleksander Suworow na wiadomość o klęsce Kościuszki pod Maciejowicami postanowił zadać ostateczny cios oddziałom polskim. Zarządził z powodzeniem koncentrację korpusów rosyjskich w rejonie Pragi. Po silnym ataku artyleryjskim

5. Jan Bogumił Plersch, *Tadeusz Kościuszko ranny w bitwie pod Maciejowicami 10 X 1794*, ol., pł., ok. 1794, Muzeum Narodowe w Poznaniu

3 listopada na szańce polskie świtem dnia następnego nastąpił gwałtowny szturm, który w ciągu czterech godzin zmiótł krwawo polskie oddziały; nie pomogła dzielna postawa wielu obrońców, w tym dowódcy jednego z trzech odcinków gen. Jakuba Jasińskiego, który poległ w walce. Postawa głównodowodzącego gen. Zajączka została oceniona krytycznie: całkowicie nie sprostał on zadaniu, nie panował nad sytuacją; lekko ranny na początku szybko znalazł się na moście i na drugim brzegu Wisły. Krwawy epilog tej bitwy zasłużenie został określony jako rzeź Pragi, także ludności nieuczestniczącej w walce.

To przesądziło o losie Warszawy i powstania. Dalszy opór był niemożliwy: brakowało i sił, i środków. Władze miejskie chciały kapitulacji i zabiegały już tylko o możliwie łagodne jej warunki. Liczyły na korzystne pośrednictwo Stanisława Augusta. Z kolei resztki wojska z naczelnikiem Wawrzeckim chciały, by król wraz z nimi wyszedł z miasta. W praktyce było to niemożliwe: ani Stanisław August tego nie chciał, ani ludność Warszawy nie pozwoliłaby na to, widząc w nim nadzieję na osłonięcie przed srogością zwycięzców. Król był odtąd zasypywany najróżniejszymi prośbami, którym z reguły nie mógł zadośćuczynić.

Powtórzyła się sytuacja z okresu wojny 1792 r. i targowicko-grodzieńskiego. Tak jak wówczas przywódcy Sejmu Czteroletniego emigrujący w obliczu przegranej liczyli na uzyskanie przez Stanisława Augusta łagodniejszego stanowiska Katarzyny II, tak teraz władze Warszawy wiązały nadzieje z jego pośrednictwem. I tym razem, chociaż Suworow okazywał mu rewerencje, nie mógł nic istotnego osiągnąć. Katarzyna II, w odpowiedzi na list króla z 21 listopada proszącego o względy dla tragicznie dotkniętego kraju, 2 grudnia zażądała jego wyjazdu do Grodna. Stanisław August po nieznacznym oporze, 7 stycznia 1795 r. pod wojskową eskortą rosyjską wyjechał z Warszawy. Towarzyszyło mu sto kilkadziesiąt osób z jego dworu i rodziny.

W Grodnie był ściśle kontrolowanym więźniem, chociaż zachowywano pozory uznania jego królewskości. Po podpisaniu 24 października traktatu trzech mocarstw o trzecim, ostatecznym rozbiorze Rzeczypospolitej Katarzyna II zażądała od króla abdykacji. Stanisław August próbował jeszcze uzyskać coś dla siebie i swoich bliskich, ale po krótkich targach 25 listopada, w 31. rocznicę swojej koronacji, podpisał akt zrzeczenia się tronu.

Po śmierci Katarzyny II 17 listopada 1796 r. jej syn i następca na tronie carskim Paweł I, zdecydowanie negatywnie odnoszący się do matki, w liście z 5 grudnia zaprosił Stanisława Augusta do Petersburga. Król w odpowiedzi prosił o uwolnienie Tadeusza Kościuszki i pozostałych Polaków, co zresztą nowy car już uczynił. 10 marca następnego roku Stanisław August był uroczyście witany w Petersburgu, gdzie na swoje potrzeby otrzymał Pałac Marmurowy. Stosunek cara do ekskróla cechowała życzliwość, a nawet serdeczność i szacunek, spełniał jego prośby odnoszące się do niego osobiście. W początkach kwietnia 1797 r. Stanisław August na zaproszenie cara uczestniczył w Moskwie w uroczystościach jego koronacji. Gdy 12 lutego 1798 r. król zmarł na apopleksję, Paweł I zarządził należne monarsze uroczystości pogrzebowe, trwające do 8 marca, i osobiście włożył mu na głowę koronę.

Podobnie jak w wypadku króla, Paweł I zajął się polepszeniem sytuacji bardzo twardo traktowanego Kościuszki. Odwiedził go, zapowiedział zwolnienie więźniów polskich, stawiając jednak trudny warunek: złożenia przysięgi poddańczej z zapewnieniem, że Naczelnik nie będzie walczył przeciwko Rosji. Kościuszko nie miał wyjścia, warunek spełnił, a ponadto, przyjmując 12 tys. rubli, mógł opuścić Rosję w towarzystwie Juliana Ursyna Niemcewicza. Gdy po długotrwałej podróży dotarł do Ameryki, odebrał tam zaległy żołd z odsetkami. Z dużej kwoty część przeznaczył na wykup Murzynów i wyuczenie ich zawodów. Wezwany do Europy, dokąd się udał w nadziei, że będzie mógł służyć ojczyźnie, z Paryża odesłał Pawłowi I otrzymane pieniądze, wypowiedział przysięgę, a uczynił to w obraźliwym liście.